

MARIA WITKOWSKA

INSCENIZACJE

LUDOWE I OKOLICZNOŚCIOWE



KATOWICE
WYDAWNICTWO „ODRODZENIE”
(T. Nalepa i S-ka)

116
12 274

TREŚĆ

	str.
Teatr w świetlicy (wstęp)	5
1. „Sobótka“	15
2. „Pierogi“	27
3. „Jaś i Marysia“	30
4. Świetlica	34
5. Hymn pracy	38
6. Błogosławieństwo	41
7. Na witrynie księgarskiej	42
Opis tańców śląskich	50
Muzyka	53



Kier. liter. Eugenia Mrozowska

R 26782



STROJE LUDOWE Z CZARNEGO ŚLĄSKA

„Pięknie się noszą dziolchy śląskie: długie, faldziste spódnice, na nich barwne fartuchy, kolorowe wierzchnie, a pod nimi białe, haftowane kabotki. Od wienca i pasa luźno zwisają kwieciste wstęgi.

A przy nich kawalerowie w wysokich butach, skórzokach, kam-zolach i kabotach. Jenó chusteczka pod szyją tworzy barwną plamę.”

TEATR W ŚWIETLICY

Przystępując do omówienia zagadnienia teatru świetlicowego, jako jednej z form życia świetlicy, trzeba rozważyć następujące działy pracy:

- 1) dobór repertuaru,
- 2) realizacja.

REPERTUAR

Celem teatru świetlicowego jest kształcenie umysłowe, moralne, estetyczne, zarówno widza jak i grających. Teatr świetlicowy musi bawić, wzruszać, ale i uczyć. Bowiem coraz wyraźniej występuje zjawisko, zarówno wylaniające się w toku wszystkich kursów i konferencji, jak i przy pracy w terenie z zespołami, jest to zjawisko ROZBIEŻNOŚCI między wskazaniami wychowawczymi teatru świetlicowego, a upodobaniami ludzkimi. Teoretycy i twórcy teatru amatorskiego w słusznej i koniecznej trosce o dążność do właściwego celu teatru świetlicowego, to jest o podnoszenie wzwyż upodobań artystycznych, o wyrabianie duchowe członków świetlic, zakreślają przed teatrem świetlicowym linię poważnej i kształcącej działalności. Natomiast zespół ludzki pragnie i dąży do widowisk przede wszystkim wesołych i raczej nawet pustych, byle łatwych do wysłuchania, byle takich, które nie zmuszają do pracy myśli i do pewnych refleksji czy przeżyć uczuciowych. Niekiedy ma się wrażenie, jakoby te dwie linie: linia wskazań dydaktycznych i linia upodobań ludzkich biegły równolegle. A przecież trzeba dla linii tych znaleźć punkt styczny, trzeba znalazłszy ten punkt, dążyć powoli ale uparcie do stanu, w którym obie te linie pokryją się i upodobania widzów pójdą po linii wskazań dydaktycznych. Gdzież może leżeć ten punkt styczności? Tam, gdzie widz przyjmie tematykę podsunętą przez dydaktyczny teatr świetlicowy. Nie można od publiczności wymagać od razu wyrobienia i takiego smaku artystycznego, które by jej pozwoliły rozkoszować się głębokimi i wniośnymi sztukami, delektować samym słowem dla jego piękna, lub zachwycać

i analizować jakieś skomplikowane idee i stany psychiczne! Należy go do tego przygotować.

TRZEBA WIDZA I AMATORA ŚWIETLICOWEGO STOPNIOWO UROBIĆ, ZEBY DORÓŚ DO POZIOMU TEATRU, KTÓRY PODNOSI DUCHOWO. To jest właśnie zadaniem teatru świetlicowego. Nie będziemy wówczas mieli publiczności ziewającej lub wychodzącej przed przedstawienia z teatru zawodowego, gdy wystawiana jest jakaś sztuka klasyczna.

Ale to wychowywanie widzów poprzez świetlicę musi odbywać się z jak największym umiarem i bez pośpiechu. Dając widzom od razu sztuki za trudne, powodujemy ich zupełne niezrozumienie lub złe zrozumienie, albo wywołujemy uczucie nudy, które z czasem może wyrodzić się w zniechęcenie do teatru jako rozrywki i w szukanie rozrywek niskich gatunkowo, ale przystępniejszych, jak cyrkowych, kabaretowych itp.

A więc należy zaczynać od sztuk łatwych, przystępnych, ale nie pozbawionych wartości artystycznych.

TEATR WIELKIEJ I MAŁEJ FORMY. Przy stopniowaniu wartości widowisk teatralnych należało by zaczynać od teatru małej formy, krótkich, łatwych inscenizacji, dramatyzacji, fragmentów sztuk większych. Mogą to być obrzędy ludowe, mogą pewne cykle śpiewacze, taneczne czy obrazowe. I tak powoli przejść do dłuższych utworów łatwiejszych, lub spróbować fragmentów króciutkich ze sztuk o wysokim poziomie. Aż wreszcie dojść do utworów dużych, wartościowych, ale trudnych, utworów niekiedy z repertuaru teatrów zawodowych.

Dla początkujących zespołów zwłaszcza takie stopniowanie jest specjalnie pożyteczne, ponieważ rzecz krótka i przystępna jest łatwiejsza i do zagrania i do wystawienia przez zespół grających, a i do zrozumienia dla widzów. Lepiej dać coś krótkiego, ale nadzwyczaj starannie opracowanego, niż długiego, ale byle jak przygotowanego.

Amatorzy, nie mający odpowiedniego przygotowania i wykształcenia fachowego, muszą powoli tak żyć z sceną i stanąć na pewnym poziomie artystycznym, aby mogli utrzymać się w typie i nie wypadali z roli na przestrzeni długiej, trzyaktowej sztuki. Nim dojdą do możliwości stworzenia pewnej prawdziwie artystycznej kreacji, muszą ćwiczyć się, grając najpierw małe role i starając się kreować niedługo odtwarzane przez siebie postacie.

TEATR MAŁEJ FORMY są to próby dramatyzowania znanych utworów literackich, inscenizacje z życia świetlicy lub środowiska, w którym się świetlica znajduje, inscenizacje łatwych bajek, pieśni lub wierszy, prelekcje ilustrowane pieśniami albo obrazami. Są to bez wątpienia chlubne zabiegi, świadczące o zapale i dobrej woli zarówno zespołów jak

i kierowników, bo łatwiej jest sięgnąć po gotową sztukę, niż zdobyć się na pewien wysiłek twórczy. Taki wysiłek twórczy ma swoje szczególne wartości, ale naraża teatr amatorski na pewne niebezpieczeństwo obniżenia poziomu repertuaru, o ile opracowanie nie będzie naprawdę artystyczne. Dlatego też nad celowością tych poczynień należy się zawsze bardzo zastanowić i raczej nie dopuszczać do nich, jeżeli w zespole nie ma kogoś wybitnie utalentowanego do prac scenicznych i jeżeli nie może się zapewnić korekty literackiej dla takiej własnej improwizacji zespołu. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że aby przerobić na scenę utwór lub fragment utworu literackiego człowieka talentu, musi się mieć utalentowanego „przerabiacza”, bo domorosła przeróbka pięknego utworu może skazić lub zatrzeć jego piękno.

To samo da się powiedzieć o inscenizacjach fragmentów z życia. Jeżeli nie będą one i w ujęciu tematu i w opracowaniu wysublimowane, udoskonalone przez talent, nie spełnią zadania estetycznego wychowania zespołu.

Najłatwiejsze będą dla własnych inscenizacji bajki, wiersze, pieśni, choć i w tym wypadku reżyser lub kierownik zespołu teatralnego musi mieć wyczucie sceniczności, dużo pomysłowości, aby należycie sprostać zadaniu.

TEMAT

TEMATY FABRYCZNE, choć ciekawe i ważne, są mało sceniczne ze względu na pewną monotonię i brak barwności. Te tematy odpowiedniejsze są raczej do krótkich, emocjonalnych inscenizacji, operujących takimi np. efektami, jak potęga masy ludzkiej, wymowa pracy maszyn itp. Lecz te tematy pociągające i raczej stosowniejsze do pokazania ich grupom społecznym, nie mającym z nimi do czynienia, np. rolnikom lub inteligentom.

LUDOWOŚĆ stanowi nieprzebraną skarbnicę tematów, kolorystycznych efektów, humoru. Regionalne zwyczaje, obrzędy, gawędy, pieśni i tańce, zawsze dla każdej świetlicy będą źródłem niewyczerpanym do inscenizacji i większych opracowań. Świetlice powinny podtrzymać spuściznę twórcy teatru ludowego Cierniaka, starać się o wystawianie widowisk ludowych, które zawsze cieszą się tak dużym powodzeniem. Ale przy widowiskach ludowych, o ile one mają kształcić, o ile mają mieć wartość, musi być zachowana autentyczność i ścisłość w melodiach, tekstach, ruchach i strojach. To samo zresztą obowiązuje przy wszelkiego rodzaju widowiskach kostiumowych, historycznych lub obyczajowych. Teatr uczy, ukazując na scenie pewien moment historii, pewien rys oby-

czajowy, pewien okrąg ludowy, a przy nauczaniu nie wolno być nieścisłym. Lepiej nie pokazać wcale niż pokazać fałszywie lub źle. Musi być zachowana prawda.

Niekiedy reżyser dla podkreślenia efektu celowo stosuje pewne przejawienie np. ujemnego typu. Lecz z tym również należy być bardzo ostrożnym, zwłaszcza w teatrze amatorskim, trzeba zachować umiar, którego granicę, wskazaną ze względów artystycznych, bardzo łatwo przekroczyć niewyrobionemu amatorowi. Znacznie silniej przemawia prosto podana prawda, niż najbardziej wystudiowana przesada lub fałsz.

TEMATY OKUPACYJNE. Należy usuwać ze scen amatorskich pewien brutalizm, jako formę wyżycia się dla zespołu grających niedopuszczalną, bo mimowoli włączającą ich w pewne przeżycia ujemne. Np. tak dziś często spotykane na scenkach świetlicowych inscenizacje z okresu okupacji, w których występują Niemcy z całym aparatem bicia, kopania itp. objawów zdziczenia. Są to bez wątpienia momenty autentyczne i przemawiające swą realnością, na które sala żywo reaguje, opierając się na własnych wspomnieniach, lecz jako objawy zezwierzęcenia, nie stanowią przeżyć, które by należało ludziom wciąż wspominać. Ludzkość wie i nie powinna zapomnieć o tej hańbie, ale nie potrzebuje wciąż się zanurzać w uczuciach obrzydzenia, nienawiści, jakie nieodłącznie takim scenom muszą towarzyszyć. To nie są uczucia piękne, a teatr wychowuje głównie poprzez budzenie uczuć pięknych. Te tematy brutalne wtedy dopiero mogą przemówić ze sceny, kiedy zostaną wysublimowane, udoskonalone przez poezję.

HUMOR, którego zawsze domaga się publiczność, szczególnie obecnie, po okresie wojny, w którym psychika była wciąż przesycona okropnościami wojny, jest potrzebą zrozumiałą i uzasadnioną reakcją duchową. Jest to rodzaj samoobrony psychiki, która chce wypchnąć ze swego obrębu, chce zatrzeć pogodą te szkody, jakie poczyniły w duszach niszczące przeżycia wojenne.

Dlatego więc należy ludziom w tej dążności do radości, do wesołości dopomóc, bo kto wie, czy właśnie poprzez radość nie najskuteczniej, najprędzej rozładujemy dusze z tej demoralizacji i marazmu, w jakie pogrążyła je wojna.

Śmiech to zdrowie, w pogodzie tężyźna! Te znane w całym świecie hasła mają swe głębokie uzasadnienie psychologiczne i dlatego musimy w teatrze świetlicowym dać im należne miejsce. Podajmy ludziom ze sceny ten pożądaną, orzeźwiający duchowo humor, ale niech to będzie swoisty, soczysty, ale naprawdę zdrowy humor, bodaj ludowy, a nie niesmaczny, trywialny, dwuznaczny dowcip z kabaretów.

Niech ze scen świetlicowych przemówią sztuki komiczne, ale w każdym, nawet najweselszym utworze niech będzie racjonalnych choć kilka uwag, myśli, bodaj jedna kwestia, czy sama tendencja sztuki, o których mogliby potem dyskutować, które by im coś dały. Sztuki świetlicowe nie mogą wiać pustką! Dowcipne satyry, wykpienie jakichś społecznych wad, czasem skuteczniej działa niż wszelkie wyrozumowane ale długie i ciężkie tyłady. Tym się tłumaczy wielka popularność i znaczenie, jaki przypisuje się Shawowi, temu wielkiemu kpiarzowi-wychowawcy, który jak nikt wyszydził wady swego narodu.

Od lepszych, wesołych tematów po trochu przechodzi się do coraz głębszych i poważniejszych i to nie stosując ich w nadmiarze, aby nie wywołać przesyty. Wystawiając poważne utwory, przeplatamy je komicznymi, o ile okoliczności pozwalają, raczej nie zestawiając ich razem na jednym wieczorze.

NAD DOBREM REPERTUARU i nad stopniowaniem jego wartości musi się zastanowić każdy kierownik teatru świetlicowego i rozpatrzyć te zagadnienia, biorąc pod uwagę dotychczasowe wyrobienie teatralne i poziom ogólny członków świetlic, którym teatr ma służyć. O ile idzie o element ludzki, nie można stosować żadnych rygorystycznych norm, kierownik musi sam zorientować się, czego potrzeba jego zespołowi, co mu teatr powinien dać.

Utwór do grania należy wybierać pod kątem możliwości wykonania go przez zespół. Nie dać za trudnej sztuki niewyrobionemu lub nie specjalnie utalentowanemu zespołowi. Nie wolno też lekceważyć widowni, dlatego że jest niewyrobiona lub niewybredna i bezkrytycznie może przyjąć widowisko, zwłaszcza jeśli to jest widowiska spragniona teatru i dlatego przychylnie nastawiona nawet do najsłabszego spektaklu. W tym wypadku należy się kierować zasadą, że po każdym dobrze przygotowanym widowisku powinna się zwiększyć suma wymagań widza w stosunku do następnej sztuki. Widz powinien stawiać się coraz więcej wyrobionym i wymagającym, a grający coraz lepiej wywiązywać się ze swego zadania. Oczywiście trzeba zawsze pamiętać, że nie można zespołowi amatorskiemu stawiać tych samych wymagań, co teatrowi zawodowemu.

Ale niestety, powszechnym zjawiskiem jest, że właśnie teatr amatorski zamiast przyjąć osiągalne dla niego, wartościowe formy teatru ochotniczego — przyjmuje bezwartościowe formy teatru zawodowego, formy kabaretowe, bo wyobraża sobie, że tylko takie formy są dla niego osiągalne. Stał te rozliczne typy pijackie, te tańce marynarskie, obozy cygańskie i tym podobne ograne, opatrzone, najniższe formy kabaretowe, tak przerażająco mnożące się w naszych świetlicach! Po co?

Świetlice stać na jakieś ciekawsze, nowe inscenizacje, może nawet własnego pomysłu! Nie włączajmy form kabaretowych w świetlice, bo świetlice nie są po to, aby stały się kabaretami, dancinami czy knajpami! Jeżeli świetlica ma być „salonem” współczesnego demokraty, to przecież nikt z nas, gdyby miał salon w swym domu, nie pozwoliłby w nim na produkcje „podkasanej muzyki”, ani na pijatykę. Nie pozwalamy więc na nie w świetlicach, strzeżmy je, jakby części własnego domu.

REALIZACJA

TEATR ZAWODOWY A AMATORSKI. Słyszysz się czasem zdanie, że należało by raczej podnieść liczbę teatrów zawodowych, a poniechać prób amatorskiego wystawiania sztuk tam, gdzie istnieje teatr zawodowy. Jest to zdanie świadczące o tym, że wygłaszający je zupełnie nie zdaje sobie sprawy z roli teatru zawodowego i teatru amatorskiego i z różnic, jakie między nimi zachodzą.

Dobry teatr zawodowy jako kulturalna rozrywka jest nieoceniony i niezastąpiony. Dlatego też trzeba jak najczęściej umożliwiać zespołom świetlicowym, drogą zbiorowych wypraw, korzystanie z przedstawień w teatrze zawodowym.

Ale teatr zawodowy, stawiając widza przed już zupełnie gotowym widowiskiem, nie wprowadza go w tok prac i przygotowań, jakie zostały podjęte, zanim widowisko dano publiczności. Przeciętny widz nie widzi drogi, jaką przebywa aktor, nim dojdzie do stworzenia doskonałej artystycznie postaci scenicznej, nie zna prac związanych z wystawieniem sztuki.

Przez udział w wykonaniu sztuki zespół teatralny powinien wdrożyć się do solidarnej pracy w zespole, powinien wyrobić się artystycznie, nabrać poszanowania do rzetelnej pracy na polu piękna, nauczyć się cenić ludzi teatru: dramaturgów, reżyserów, aktorów i kierowników technicznych. Kult dla sztuki wyrabia odpowiednie postawienie zagadnień repertuarowych, natomiast uznanie dla wykonawców powinna wyrobić praca w zespole grających.

W teatrze amatorskim członek świetlicy SAM uczestniczy w mniejszej lub większej mierze w tworzeniu widowiska, widzi teatr od odwrotnej strony, nie od widowni, a od sceny. Próbuje swych sił, aby tym lepiej ocenić wysiłek aktora. W poniżej omówionych przygotowaniach teatru amatorskiego członek świetlicy poznaje to, czego nie może mu pokazać

teatr zawodowy. A ta właśnie cecha jest specyficzną wartością teatru amatorskiego, niezastąpioną przez teatr zawodowy i różniącą go od teatru zawodowego.

POZIOM WYKONANIA. Wykonanie sztuki ma przynieść korzyści widzom przez zapewnienie im pewnej sumy wrażeń estetycznych, a grających powinno wyrobić przez wkład pracy. Zatem widowisko musi być piękne, przedstawienie musi osiągnąć pewien, dostępny dla teatru amatorskiego, poziom zarówno pod względem treści jak i wystawienia. Nie wolno uczyć ani grających, ani widzów przyzwyczajania się do partactwa, musi być włożone i osiągnięte pewne maksimum wysiłku, co da zadowolenie i grającym i widzom.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE. Amatorzy w skrócie muszą przejść drogę, którą odbywają aktorzy zanim dostaną się na scenę. A więc przede wszystkim muszą nabyć pewnych wiadomości teoretycznych o teatrze, o sztuce, którą mają grać, o warunkach, w jakich powstała, o autorze i jego tendencjach. Wszystko to omawia reżyser na pierwszej próbie, a i potem w miarę potrzeby udziela odpowiednich wiadomości. Może też nastąpić dyskusja nad tem sztuki, nad autentycznością faktów, typów psychologicznych, sytuacji. Gdy po czasem niejednym, omówieniu ustali się wyraz, jaki nada się sztuce, przychodzi kolej na próbę czytania. Amatorzy pod kierunkiem reżysera uczą się od razu poprawnej wymowy i intonacji. Po paru próbach, gdy już tekst zostanie opanowany pamięciowo, następuje próba sytuacyjna, to znaczy reżyser wyznacza wejścia i sytuacje grającym. I tak długo trwają ćwiczenia dykcji, gestu, ruchów, aż grający wczują się w odtworzone typy, aż nabiorą takiej swobody, jakby nie na scenie, lecz we własnym domu prowadzili akcję.

Względy dydaktyczne nie pozwalają na gorączkowe, męczące ćwiczenia. **WIDOWISKO POWINNO NASTĄPIĆ WÓWczas, GDY JEST JUŻ DOSTATECZNIE PRZYGOTOWANE**, a nie odwrotnie, najpierw zakreśla się termin, a dopiero po ustaleniu daty widowiska, robi się próby, byle zdążyć na czas określony. Idealnym byłby stan, gdyby do zespołu teatralnego należeli ludzie przygotowujący jakąś sztukę dla samej przyjemności pracy teatralnej, bez względu na to, czy ona w ogóle i kiedy będzie wystawiona. Taki zespół byłby prawdziwie zamilowany w teatrze i grze scenicznej i mógłby dojść do pięknych rezultatów. Niestety jednak, jest to bardzo ludzka właściwość, że każdy woli pracować, mając przed sobą określony cel i termin. Dlatego w świetlicy trzeba ustalić datę widowiska z góry, ale zostawiając dużo czasu na sumienne i spokojne przygotowanie spektaklu.

Po zdobyciu wiadomości teoretycznych amatorzy muszą także przejść przez zaprawę aktorską, a więc nauczyć się

bezwzględności posłuszeństwa reżyserowi, punktualności, cierpliwości w opanowywaniu roli, a wreszcie muszą zdobyć się na wysilek duchowy dla zrozumienia i wczucia się w odtworzaną postać, muszą czynić obserwacje poza świetlicą dla pochwylenia właściwości odtwarzanego typu, muszą ćwiczyć pamięć, muszą nabywać kultury gestów i ruchów niezbędnej na scenie, a będącej często doskonałą okazją do przyswojenia oglady towarzyskiej.

Taka właśnie praca w zespole grających jest bardzo wartościowa i istotna dla dobrze zorganizowanego teatru amatorskiego. Dobrze przepracowane widowisko pozwala niekiedy na ujawnienie w toku pracy prawdziwych talentów scenicznych. To także jedna z zalet teatru ochotniczego.

REŻYSERIA. Lwią część pracy przy wystawianiu jakiegś sztuki spada oczywiście na reżysera. Od niego zależy, czy teatr amatorski spełni swe zadanie jako teatr i jako szkoła widzów i grających. **REŻYSER MUSI BYĆ NIE TYLKO REŻYSEREM, ALE I PEDAGOGIEM**, bo od niego zależy tak pokierować obsadą widowisk, aby **NIE BYŁO MOŻLIWOŚCI WYBUJANIA ZAROZUMIAŁOŚCI I PRÓŻNOŚCI** u niektórych amatorów, aby jak najwięcej chętnych miało sposobność do wykazania zdolności scenicznych. Dlatego też przy większym zespole świetlicowym najlepiej stworzyć kilka zespołów teatralnych i na przemianę dawać im możliwość zorganizowania widowisk w miarę potrzeb okolicznościowych. Na czele każdego zespołu może stać inny reżyser. Sposób ujmowania pracy reżyserskiej, pewna emulacja między samymi reżyserami może dać także ciekawe wyniki. Zasadniczo w każdej świetlicy da się łatwo wyodrębnić kilka grup teatralnych np. ludową, klasyczną, komediową, taneczną, śpiewaczą.

Reżyser powinienby także fachowo omówić z uczestnikami sztukę przed zbiorową wycieczką do teatru zawodowego, a po powrocie poddać widowisko dyskusji, wyjaśniając niejasności i interpretując we właściwy sposób nawet niewłaściwości, błędy gry aktorów i niedociągnięcia oprawy plastycznej, aby nauczyć amatorów, jakich błędów powinni unikać.

OPRAWA PLASTYCZNA. Oprawa plastyczna czyli dekoracje, rekwizyty, kostiumy i charakterystyka, muszą również przynieść widzom estetyczne przeżycie, muszą podnieść grę amatorów, zwiększyć wrażenie, jakie ma wywrzeć sztuka.

Oczywiście i w tym wypadku nie jest wskazane porywanie się na sztuki, których oprawa plastyczna przekraczałaby możliwości świetlicy i pomysłowość świetliczan. Lepiej nie dać wcale sztuki dekoracyjno-kostiumowej, niż dać ją w niewłaściwej albo zakłamaną oprawie. Nie wolno gwałcić autentyczności epoki czy regionu, nie wskazane są nawet w świetlicy fantazje na tematy historyczne lub ludowe, boć

widz uczy się ze sceny jak ma wyglądać dany styl i może brać dosłownie dowolne fantazjowanie. Tylko zawodowy teatr mający na usługi zawodowych artystów - plastyków, może sobie pozwolić na taką stylizację.

Doskonale odpowiada teatrom świetlicowym forma teatru rapsodycznego, do którego materiału można zaczerpnąć z Teatru Rapsodycznego w Krakowie. W teatrze o formie rapsodycznej sztuki wykonuje się recytacyjnie, bez oprawy plastycznej, co ma swoistą wartość, ponieważ uwaga widza nie jest rozproszona na oprawę plastyczną, a tylko skupia się na słowie mówionym, sztuka przemawia jedynie treścią.

Jeżeli już świetlica może pozwolić sobie na oprawę plastyczną i decyduje się na nią, jest wskazane unikanie stereotypowych szablonów teatru zawodowego dawnego typu takich np. wnętrz pałacowych i wolnych okolic. Najbardziej wskazana ze względu na możliwość szybkich zmian, a przez to skrócenie antraktów, jest **DEKORACJA KOTAROWA, DO KTÓREJ TRZEBA TYLKO DORABIAĆ ODPOWIEDNIE PRZYSTAWKI ŁATWO PRZENOŚNE**. Dekoracja kotarowa daje też wieloplanowość sceny, zmniejsza koszty wystawienia sztuk, a zatem najbardziej odpowiada potrzebom świetlic. Przy dekoracjach kotarowych tym usilniej należy dążyć do wykorzystania efektów świetlnych i dźwiękowych.

Jeżeli idzie o kostiumy, to bezwzględnie powinny być one wierne, ale dozwolona jest pewna stylizacja, a konieczna harmonijność kolorów i szlachetność linii, o ile kostium nie ma być groteskowym.

Przy charakterystyce należy unikać przejawskawień.

OPRAWA MUZYCZNA. Piękne i cenione przez publiczność są sztuki, mające ilustrację muzyczną, chóralską lub taneczną. Takie widowiska należy również ćwiczyć częściami, osobno muzycznie, osobno śpiewaczo, osobno tanecznie, a dopiero po należytym opanowaniu tekstów przez amatorów robić próby całości.

* * *

Mówiąc o teatrze, niesposób nie wspomnieć o konieczności posiadania w teatrze dobrego, wykształconego **AMATORA-SUFLERA I AMATORA-INSPIJENTA**. Są zespoły, grające bez suflera, ale dla pewności i spokoju amatorów lepiej, aby był ktoś, śledzący z tekstem w ręku akcję i w razie nerwowego załamania mogący podpowiedzieć. Sufler powinien być na wszystkich próbach i poza umiejętnością posługiwania się wyraźnym szeptem, musi mieć doskonałą znajomość tekstu, aby w razie przeskoczenia tekstu przez grającego mógł od razu zorientować się w sytuacji i dalej podpowiedzieć. Również sumiennie spełniający swe obowiązki inspicjent, czyli ten, który czuwa, aby grający weszli na scenę w odpowiednich momentach, może bardzo przyczynić się do podniesienia

poziomu widowiska, bo jego praca polega na pilnowaniu, aby nie nastąpiła przerwa w akcji wskutek zbyt późnego ukazania się któregoś z grających na scenie.

* * *

Specjalną uwagę trzeba poświęcić WIDOWISKOM NA WOLNYM POWIETRZU, niebywale efektownym, zwłaszcza jeśli się wystawia barwne sztuki ludowe. Ciekawe są widowiska, opracowywane fragmentarycznie przez zespoły w różnych miejscowościach, a potem zestawiane w jedną potężną całość, mającą specjalny wyraz ze względu na operowanie masą ludzką.

* * *

Jeżeli sztuka zostanie z namysłem wybrana, doskonale wyćwiczona i ładnie wystawiona, jeżeli każdy sumiennie spełni swe zadanie, można być pewnym, że widowisko zyska powodzenie zasłużone i pożądane ze względu na wychowawcze wartości teatru ochotniczego.

M. W.

S O B Ó T K A Ś L Ą S K A

O S O B Y:

RECYTATOR	STEFAN
STARZEC	HENRYK
ANKA	PAWLIK
HELKA	FRANCIK
CESIA	TOMEK
ALICJA	JANEK
ZOSIA	
MAŁGOSIA	KAPELA LUDOWA

Na tle kotary przystawki wyobrażające drzewa i krzewy. Na środku ognisko, wokół kamienie. Słychać cichutko graną na flecie lub skrzypcach melodię „O Janie, Janie, Janie zielony”. Kurtyna z wolna unosi się. Ciemna scena rozjaśnia się seledynowym światłem księżyca. Z daleka dobiega wciąż rosnący śpiew, który się zbliża, młodzież parami zaludnia polaną leśną. Na czele idzie starzec. Jeden z chłopców od razu dąży na środek i rozpala przygotowane ognisko. Dziewczęta sypią kwiaty..

RECYTATOR: *(przed kurtyną)*

Śląsk śpi!

W niewoli germańskiej zapadł w odrętwienie.

Zamarła na ustach radosna pieśń.

Do pracy przymusza po miastach rozparta

Pełna buty wrogość.

Z polskości odzierać pragnie proste serca,

Zatruc je jadem obietnic...

Lecz nie!!!

Jednak Śląsk nie cały pograżył się w ciemni,
Czuwają wytrwałe strażnicy podziemni,
Podsycają iskrę ojczywego ducha,
A tli ta isierka wśród pól i wśród wiossek,
W ubiorach, zwyczajach, w słowach śląskich piosnek!
Lud trwa!

I czerpie natchnienie przez całe stulecia
Z mgieł zwojów, z wód lśnienia i z zapachów kwiecia,
Z wiosny seledynów i śnieżnych okiści,
Z zarów letnich godzin, z barw żółtych liści,
Z poszumów lasowych!... Słyszac swojskie tony
Miał je za głos Polski... żył nim pokrzepiony!

WSZYSCY: *(śpiewają)*

W świętego Jana, gore od rana,
Zaszło słoneczko, płonie drzewieczko!
Ho, ho, ho!
Płonie drzewieczko, płonie drzewieczko!
Wiele syneczków upadnie o nie!
Ho, Ho, Ho!
Synek wioneczek wysoko trzymie,
Swojej dziewczeczki wyczyto imie!
Ho, Ho, Ho!

(Robią duży krąg wokół ogniska i trzymając się za ręce powoli pływają śpiewając):

O, Janie, Janie, Janie zielony,
Padają liście na wszystkie strony,
Na wszystkie strony!
Ty rozbarski parobeczku szukajże żony
Szukajże żony!
Kajże jej byda u Boga szukać,
A pójdą ja somsiadowi w okienko pukać,
W okienko pukać!
Puk, puk, w okieneczko, wyniđź moja kocha-
[neczko]

Sama jedyna!

(Starzec, który prowadził ze skrzypcami lub fletem cały pochód, w czasie pływów siedzi po prawej stronie, na przodzie sceny, na kamieniu, przygrywając, za nim trochę w głębi umieszcza się orkiestra),

ANKA: Starziku, starziku, kiejście tukej z nomi
są, muszą nam pedzieć, jako mamy robić, iżbychmy
w ta nocka sobótkowa szczyńście znalazły!

STARZEC: *(mówi uroczyście, jakby obrzęd od-
prawiał):*

Biote dziouchy,
Jakoby duchy,
Po ziemi sypia kwiotki,
Zrywają zioła,
Kładną na czoła,
Rumionek, bez, stokrotki,
Rutę, lawendę
Rozmarion, miętę,
Czabr, macierzonka i ślaz
Kto ziele takie,
Dziwięciorakie,
Zbierze w sobótki czas,
Ono go chroni,
Urok odgoni,
I powodzeniem obdarzy,
Rwicie równionki,
Rzucajcie wionki,
Dziś wam się zamężcie warzy!

STEFAN: No, toż rwijcie, dziouchy, wionki, a sko-
ro, bo nocka uchodzi!

ALICJA: My je już mamy, bochmy idący ku so-
bótkce zioła rwały!

STEFAN: Toć i lepszy. Terozkj wybiercie drze-
wiecko, na kiere bydziecie wionki ciepąć!

HELKA: *(wskazuje drzewo)* O, te, te! Jo już mój
ciepom! *(staje z dala od drzewa i zamierza się nań
wiankiem)*

PAWLIK: Aże ci pilno do zameżcia, już się doczkać niy możesz, cobyś się dowiedziola, czy się latoś wydosz?

STARZEC: Niy, tak, córeczko. Musisz zodkaem stojąc do pnioka, wionek w góra ciepnąć! *(ustawia ją odpowiednio)*.

HELKA: *(ze zdziwieniem)* Jakoż to tak? Toć jo wysoko niy dom rady wyciepnąć!

STARZEC: Takj sobótkowy obyczjoj na Śląsku, kiero dzioucha ciepnie wionek aże on na gałązka zawiśnie — ta latoś zamaż się wydo! A kiero niy utrafi, w wionku na bezrok ostanie! A toż musisz do wionka pikniusko pieśniczka przyśpiwoć, coby chciał wysoko lecieć, aże ku gałazeczka!

HELKA: Już byda, byda!

(śpiewa)

Są na boru fiołeczki,
Poszlimy na nie,
I uwiła ja wionteczki
Na zalecanie!
Uwiła ja ten wioneczek,
Ciepna go po drzewie,
Kiery będzie mój syneczek,
Niech jo się dowiem!

(Rzuca wianek, który zawisa na drzewie, wszyscy klaszczą w dłonie, Tomek podbiega, podskakuje i zrywa go z drzewa, wkłada na głowę Helce, obejmując ją i oboje odchodzą na bok).

ZOSIA: *(podbiega do drzewa)* A terazki jo!

(śpiewa)

Naszedł mnie frasunek, co mam począć teroz
Kochają mnie synki tylko na jeden roz!
Jo im się i tak niy dom bałamucić,
Kierzy mi udają, myśla ich porzucić,
Więcej jo już nimi czasu niy zmitreża,
Bo jednygo jeny chce dostać na męża!

(rzuca szybko wianek na drzewo, wianek spada, Zosia podnosi go, wsadza na głowę i udaje, że płacze, ocierając łzy fartuchem).

ANKA: Niy trop się? znoczy się, iż jeszcze rok niy wybierzesz jednygo, jeny wszystkim bydziesz przuć!

CESIA: *(staje pod drzewem, żegna się i spogląda ku górze wahajaco)* Aż się boja, jako mi się udo?

(śpiewa)

Zasiałach se rutki, zasiałach na grzędzie,
Bo żech rada wiedzieć, jako ze mnom bydzie?
Wioneczek uwiłach, iżbych go rzuciła.
Kiej mi niy zawiśnie, byda się smuciła!

(rzuca nieśmiało, ale wianek zawisnął na drzewie, Cesia klaszcze w ręce i podskakuje z radości i woła)

Wydarzyło mi się, wydarzyło mi się!

FRANCIK: Co mi dosz, iżbych ci go zdjął z drzewa? *(zdejmuje wianek i podaje Cesi)*.

CESIA: *(wstydzając się)* Dziękują ci.

FRANCIK: O niy! To za mało! Musisz mi choć gymby doć! *(całuje ją, Cesia ucieka i chowa się za krzakiem)*.

MAŁGOSIA: *(Podchodzi powoli do drzewa, trzymając wianek w rękach i jakby namyślala się, potem śpiewa)*.

Rozbarscy synkowie, skąd wy to jedziecie?

Zginał mi wioneczek, czy mi go wieziecie?

Mój wionek z ruteczki upadł mi do rzeczki,

Już jo niy zapomna rozbarskiej muzyczki!

Mój wionek zielony upadł mi do błota,

Stracił mi z głowy, tyn synek niecnota

(niepewnie rzuca wianek, który zatrzymuje się na drzewie, podchodzi Pawlik i zdejmując go, wkłada Małgosi na głowę, mówiąc)

PAWLIK: *(śpiewa)*

O cóżeś się zadumała,

Toć bydziesz moją,

Tylko my się przysieweczki
W polu dostoją!
(*Małgosia obejmuje go za szyję i razem przechodzą na bok, siadają na ziemi.*)

ALICJA: A toć doczekać się niy moga na swoja kolejka! (*podchodzi do drzewa*)

(*śpiewa*)

Oj żalu mój, żalu nie wyżałowany, la, la, la, la, la!
Coś mi tak zaciężył wionieczku ruciany, la, la, la, la, la!
Na rozbarskim polu modrzuški kwioteczek, la, la,
[la, la, la!]

Byda jeszcze mioła na lepszy wionieczek la, la,
[la, la, la!]

Jak lepszy wionieczek na głowę usadza, la, la,
[la, la, la!]

Można skorzej wydać się zamaż poradza, la, la,
[la, la, la!]

(*rzuca wianek, który spada, wszyscy śmieją się*)

STEFAN: Choćbyś się rada wionka wyzbyła, ale niy chce ci się on stracić i przed ołtorz zaprowadzić!

ALICJA: Toć, toć, ale płakać o to niy byda!

STARZEC: Mosz prowie, córeczko, lepszy pannieńskj stan niżli marne małżeństwo!

ANKA: Starziku, starziku, aleć koźden chce sprobować jak mu się tyż udo!

(*śpiewa*)

Sowa na gaju siada,
I słucha, co kto gada!
Choć bieda, to hoc, hoc,
I dzień, dzień i noc, noc!
Dowiedzieć by się rada!
Zmówilichmy się dwoje,
Pożenić się oboje,
I dzień, dzień i noc, noc,
Choć bieda, to hoc, hoc,
Toż wionek dziś nom proje!

(*podbiega do niej Stefan i oboje śmiejąc się rzucają wianek na drzewo, a kiedy zawisnął wszyscy otaczają ich, wołając*)

WSZYSCY: Na szczęście wom! na radość! Pomagaj Bóg! Wiwot Anka i Stefan! Aleście się utaili ze swoim kochaniem, niż my nic nie zmiarkowali!
(*Wszyscy chłopcy jeden przez drugiego skaczą po wianek Anki, zdejmują go i oddają Stefanowi, który wkłada na głowę Ance.*)

ANKA: Możebychmy terozki co zatańcowali, choćby i tego czwornicka! Dyć mi już nie długo chodzić we wionku, to się radam wytańcować do czasu!

GAWLIK: Toć, toć? tańcujmy!

(*Wszyscy ustawiają się i tańszą czworniaka.*)

FRANCIK: Ale terozki musimy spocząć trochę i lepszy co zaśpiwoć!

DZIEWCZETA: (*śpiewają*).

Dokoła miesiączka gwiazdeczki latają,
Te rozbarskie syneczki tysiaców szukają!
Oi, szukaia, szukają, samj ich nie mają,
Jeny jedne galoty, co na sobie mają!

CHŁOPCY: (*śpiewają*)

Te rozbarskie panny, wielkie paradnice,
Pokunily sobie, pokunily sobie złote zausznicie!
Toż i złote dzwonki do tej mazelonki,
Co by kiel krokniły, to piknie dzwoniły, aż się ulubiły!

ANKA: Klej nam tak na przekora śpiwocie, to i my wom też na przeciw zaśpiwomy.

(*szepcze do dziewcząt, które śmieją się i kiwają głowami.*)

DZIEWCZETA: (*śpiewają*)

Na rozbarskim stawie, rybka wody taknie,
Ożeń się syneczku, bo ci tak niy ładnie!

CHŁOPCY: (*odśpiewują*)

Niy ożenia jo się aż po Wielkanocy
Wezma se dziouszka, co ma czorne oczy!

DZIEWCZETA: *(w d. c.)*

Pod twoją klaczą podkowy kołacza,
Panny cię nie chciały, nie rade cię patrzą!

CHŁOPCY: *(w d. c.)*

Kieście mnie nie chcieli, teraz żałujcie,
Chyćcie psa za ogon, w nos go pocałujcie!

ANKA: *(mówi)* I tak możemy spierać się, a śpiwać
choć do rana!

PAWLIK: No, toć, ale dyckę nasze słowo ostatnie
na wirchu!

ANKA: *(pogardliwie)* Co ty sam wiesz? tela co
złisz! Tańczymy!

ALICJA: Tak, tak, diabełka, diabełka!

(Wszyscy ustawiają się i tańczą Diabełka).

CESIA: Dla odmiany znowu pośpiwojmy:

DZIEWCZETA: *(śpiewają)*

Szły trzy panny gościńcem, hola, la, hola, hej,
Spotkały się z młodzieńcem, hola, hejże, hola, hej!
(bis)

Kaj to panny idziecie, hola, la, hola, hej,
Kiera z was moją będzie hola, hejże, hola, hej! *(bis)*
Idźcie przecz od nas młodzieńcze, hola, la, hola, hej,
Byś nos urwiódł o wieńce, hola, hejże, hola, hej!

STEFAN: Starziku, a toćby już przeca był czos
ogień zaklinoć, bo i niebo nad lasem bieleje!

STARZEC: *(wstaje)* Prowda, nocka sobótkowa
chyżo jest, a ku słoneczku ucieko! Ustawiojcie w
krag i ku ogieniaszkowi się podajcie, a ręce wycią-
gaćcie!

*(Wszyscy ustawiają się wokół ognia i wyciągają
ku niemu ręce i pochylają ciała, jakby wyczekując
i prosząc).*

WSZYSCY: Gotowi my już, starziku!

STARZEC: *(staże za ogniem, na środku sceny
i wyciąga dłonie ku ognisku twarzą zwrócony do wi-
dzów, mówi modlitewnie urzędowo).*

Ogniu, ogniu święty, w ogniska nasze zaklęty,
bądź pozdrowiony, że słyszysz ku naszemu dobru.

WSZYSCR: *(powtarzają)* Ogniu, ogniu święty,
bądź pozdrowiony!

STARZEC: *(wyciąga ręce prosto nad głowę, ku
górze).*

Ogniu, ogniu dobrodajny, ogrzewaj nas, oświecaj
nam czas, służ ku naszemu pożytkowi, jadłu i do-
mowi!

WSZYSCY: Ogniu, ogniu dobrodajny, służ ku na-
szemu pożytkowi!

STARZEC: Ogniu, ogniu miłosierny, oszczędzaj
nasze ogrody, nie rób w chudobie szkody, nie spalaj
darów nieba, gdy im tego nie trzeba!

WSZYSCY: Ogniu, ogniu miłosierny, nie spalaj
darów nieba, gdy im tego nie trzeba!

STARZEC: *(krzyżując ręce nad głową)*

A przez to nasze zaklęcie, bądź nam posłuszny
wszędzie: świeć i grzej jasnym żarem, a nie ogarniaj
pożarem!

WSZYSCY: Świeć i grzej jasnym żarem, a nie
ogarniaj pożarem!

STARZEC: Zaklinam cię w Imię Ojca, Syna, Du-
cha, przez siedmiorakie boleści i radości Matki Zba-
wiciela, bądź nam za przytaciela! *(do młodzieży)*
Dajcie wodę święconą! *(Stefan podaje mu naczynie)*
z wodą, starzec pryska wodą na ogień, a potem
obchodzi wokół ognisko, kropiąc przed sobą wodą)
A żyj zgodą z świętą wodą! Dajcie siedmiorakie
ziola!

*(Anka podaje mu pęk ziół, które starzec rzuca na
ogień, a potem znowu obchodząc ognisko rzuca nań
ziola).*

Wygrai dymem chorób wiele, podsycany świętym
zielem! Dajcie garść ziemi!

(Cesla podaje mu ziemię).

Poczwórnje, pospołem z wodą, powietrzem i ziemią, iżes jest czystym żywiołem, moce się w tobie płomienia!

(rzuca ziemię na ogień, nachyla się i chucha w płomień).

Śpiwojcie pieśń,

(gdy chór śpiewa, starzec składa ręce, wznosi twarz ku górze i trwa jakby w modlitwie).

WSZYSCY: *(śpiewają)*

O chmury, chmury i błyskawice, o chmury, chmury
[i błyskawice,

Ukażcie wy nam łaskawe lice, łaskawe lice!

Kto na sobótką w miłość się złączy, kto na sobótką
[w miłość się złączy,

Tymu niech przeje Bóg Wszechmogący, Bóg
[Wszechmogący!

STARZEC: Terozki się należy, iżby synki bez tyn ogieniaszek skokały! Im wyżej kiery skoczy — tym większe bydzie miał latoś szczyńście!

TIMEK: Ale w czym, starziku?

STARZEC: W czymby kiery chciol: jedyn w zoletach, drugi w robotą, jeszcze inkszy w gospodarce i chudobie!

STEFAN: No, toż skaczmy!

(Chłopcy wesoło pokrzykując skaczą przez ogień).

Terozki musimy odpocząć.

(Wszyscy grupują się wokół ogniska, siadając na ziemi, kłękając, przysiadając na niby kamieniach i pniach, stojąc, byle utworzyć ładną grupę).

DZIEWCZETA: *(śpiewają)*

Kukułeczka kuka, iarzehiny szuka,

W tym zielonym laseczku,

Co raz zakukała, wszystkim przypomniała

O niedobrym syneczku!

Gdybyś ty był dobry, syneczku nadobny,

Pomógłbyś mi krówki gnać,

Aleć ty jest szelma, bo śpisz do południa,

A nie chcesz mi pomagać!

STEFAN: Znowu zaczynacie z nas się prześmiwać, iżbyście jeny niy żałowały!

Hejże, chłopcy, odpowiedzmy tym pannicom, jak się im należy!

ANKA: Eee, bo z womi pożartować niy można, zarożki bychcie się odszczekiwoi i to tak kaśliwie jako tyn wściekły pies, co kiej szczeknie, toż i ugryzie!

GAWLIK: Toć to jeny przez błazeństwo. Dziś w świntygo Jana, w ta sobótkowa noc można szydzić z was dziouszki, a wy z nos takóž się przekpiwocie i nijakiej sromoty niy mo, bo to jest po obyczaju, iżby na sobótką śmiychu było kupa!

FRANCIK: Toć, toć, brońcie się dziouchy, kiej was zacapiomy!

AIICJA: A to bydymy!

TOMEK: Kiej tak, to śpiwojmy!

CHŁOPCY: *(śpiewają)*

Niy byda się żynił, niy byda się żynił,

Bo mi baby niy trza, bo mi baby niy trza!

Lepszy sobie kupia, lepszy sobie kupia,

Porządnygo wieprza!

Bo wieprza zabią, bo wieprza zabią,

Byda miol słonina, byda miol słonina,

A z babom stropinie, a z babom stropinie

Miołbych co godzina!

HELKA: A niy, niy, niy mocie prowie! Niy godejcie tak, wy papucie wyszpoccone!

TOMEK: Daj się przeprosić i zatańcuj na zgoda!

MAŁGOSIA: Jaktó, ty szpotloku, wiysz, czymby Helka przeiednać!

HEI KA: No, toć, a bo to on niy faron przeienhy? Aleć terozki, jak mosz tańcować to tańcuj, bo już dnieje!

(ustawiają się za nią inni i tańczą jakikółwiek taniec śląski).

STARZEC: Czas kończyć sobótką, niy śmio wos takej promiynie słoneczka obaczyć. A pomnijcie: zabiercie doma ziele z lasu ze sobótkowej nocy przv ogieniaszku ogrzane, rosą skropione, iżby domy wasze strzegło i maiło.

(Wszyscy stają wokół ogniska i śpiewają).

WSZYSCY:

Dogasa, ogień, dogasa.

Czas już nam do dom iść z lasa.

Hej, hej.

Sobótką się kończy,

Bo już wschodzi złote słońce!

(Chłopcy rozrzucają ognisko, starzec staje na czele, za nim wszyscy ustawiają się parami i odchodzą powoli, śpiewając dalej)

Drzewiecško całkie spalone,

Wioneczki w góra rzucone,

Hej, hej.

Czekaiże rok Janie,

Aż bydzie znów świntowanie!

(Scena zaciemnia się, przed sceną występuje recytator, którego oświetla się reflektorem).

Wolności spokojem Śląsk oddycha

Zrzucił jak łachman wrogość dawnych dni

Prace hut, fabryk i kopalń śpiewa

Minęła trwoga jak złe sny.

Wszyscy jesteśmy — braćmi — Polakami

I wszystkich nas wiąże wspólny pracy zew.

By z siły wspólnej wykwił hochem chleba

I wszystkich głodnych naswić mógł —

Jednakich nam celów i pracy potrzeba.

Węgla bryłę czarną

Zwiążmy z żyta snopem

Rytmem serc jak stulą —

By robotnik śląski wspólnie myślał z chłopem

By razem tworzyli nowy życia rytm.

K O N I E C

P I E R R O G I

Inscenizacja piosenki ludowej.

(Kotary lub scena przedstawia izbę wiejską. W głębi albo z boku przed sceną stoi chór. Marysia przed lustrem stroi się w chustkę, przymierza korale.)

CHÓR:

Maryna się stroi,

O garnki nie stoi!

A Jasio strudzony,

Chce obiad od żony.

W polu się narobił!

JAS: *(wchodzi, zdejmując kapelusz i kapotę, siada za stołem i woła do żony)* Maryna, gotujże pierogi!

MARYNA: *(stroił się w dalszym ciągu)*

O mój Jasiu drogi.

Kiedy nie mam maki!

(Jas ubiera się i wychodzi)

CHÓR:

Jaś konie zacina,

Gna po makę do młyna!

(Wchodzi Jaś z workiem maki na plecach i rozbiera się).

JAS: Maryna, gotujże pierogi!

MARYNA: *(jak wyżej)*

O mój Jasiu drogi.

Kiedy nie mam tłuszczu!

(Jas ubiera się i wychodzi)

CHÓR:

A Jasio do miasta

Po omastę do ciasta!

(Wchodzi Jaś i przynosi kawał słoniny. Znów rozbiera się i siada)

JAS: Maryna, gotujże pierogi!

MARYNA: *(jak wyżej)*

O mój Jasiu drogi,

Kiedy nie mam soli!

(Jaś ubiera się i wychodzi)

CHÓR:

Idzie Jasio do kramu,

Kupił pół kilogramu!

(Wchodzi Jaś i stawia na stole torebkę z solą, a sam rozbiera się i siada)

JAS: Maryna, gotujże pierogi!

MARYNA: *(jak wyżej)*

O mój Jasiu drogi,

Kiedy nie mam wody!

(Jaś ubiera się i wychodzi)

CHÓR:

Biegnie Jasi do studni,

Tak pompuje aż dudni!

(Wchodzi Jaś i wnosi wiadro z wodą, i znów rozbiera się i siada)

Maryna gotujże pierogi!

MARYNA: *(jak wyżej)*

O mój Jasiu drogi,

Kiedy nie mam drzewa!

(Jaś ubiera się i wychodzi)

CHÓR:

Wiec Jasio do lasu,

Zwiósł drzewa zapasów!

(Wchodzi Jaś i wnosi dużą wiązarkę drzewa na plecach, rzuca ją na ziemię, rozbiera się i siada)

JAS: Maryna, gotujże pierogi!

MARYNA: *(jak wyżej)*

O mój Jasiu drogi,

Kiedy ja nie umiem!

CHÓR:

A Jasio do kija,

Nad Maryną wywija!

JAS: *(okładając Marynę, groźnie)* Maryna, zrobisz mi pierogi?

MARYNA: *(z płaczem)*

O mój Jasiu drogi,

Zrobię ci pierogi,

Przestań edukować,

Już umiem gotować

Wnet je ugotuję!

K O N I E C

J A Ś i M A R Y S I A

Inszenizacja piosenek ludowych.

Scena przedstawia izbę wiejską. Przed kurtyną z różnych stron wybiegają 3 kumoszki wiejskie.

Cały tekst jest śpiewany.

1 KUMOSZKA: *(tajemniczo)*

U młynareczki we młynie

2 i 3 KUMOSZKA: *(ciekawie)* Co, co?

1 KUMOSZKA:

Popsowały się kamienie!!!

Popsowały się kamienie!!!

MŁYNARKA: *(wpada zalamując ręce)*

O retty! Popsuły się kamienie,

Jasio kamienie naprawia!

1 KUMOSZKA: *(kiwa głową)*

Marysie sobie namawia!

WSZYSTKIE KUMOSZKI:

Pewnikiem Maryś namawia!

MŁYNARKA: *(z rozpaczą)*

O retty! Maryś namawia!!!

(wybiega na lewo)

(Kurtyna w głębi odstania się, na scenie Jaś stoi przy kamieniu z kilofem, obejmując w pół Marysię i szepcząc jej coś do ucha, a Marysia się uchyla).

(Kumoszki na przodzie przed kurtyną z prawej wytykają głowy i śpiewają)

KUMOSZKI WSZYSTKIE: *(ze zgrozą)*

Nie długo Jaś ją namawiał,

(Jaś całuje Marysię, która wyrzywa mu się)

KUMOSZKI WSZYSTKIE:

Bo zaraz ci ją całował!

Zaraz Marysię całował!

Mocno Marysię całował!

MARYSIA: *(lekceważąco, z pogardliwym machnięciem ręki).*

Eee, ten twój całus taki jest!

KUMOSZKI: *(ciekawie)*

Jaki jest, jaki jest?

MARYSIA:

Jakby mnie w gębę liznał pies!

Jakby mnie w gębę liznał pies!

KUMOSZKI: *(wchodzą na scenę i zwracają się do Jasia pouczająco)*

Nie będzie ci z niej pociecha,

Nie będzie ci z niej pociecha,

(Marysia wybiega na lewo)

Bo już Marysia ucieka,

Bo już Marysia ucieka,

Na krótką chwilę należy kurtynę opuścić i zaraz ją podnieść, aby wiadomo było, że akcja toczy się dalej.

(Na scenie Marysia stoi pośrodku w otoczeniu dziewcząt ciekawie ku niej pochylonych)

(melodia 2-ej części zmienia się)

MARYSIA: *(śpiewa)*

Kiedy byłam sama doma,

Kiedy byłam sama doma,

Przyszędł do mnie ten niezguła,

Przyszędł do mnie ten niezguła!

DZIEWCZĘTA: *(pytają)* I co! I co?

MARYSIA: *(pogardliwie śpiewa)*

Chciał mi zabrać mój wianeczek,

Chciał mi zabrać mój wianeczek,

Uciekałam przez płoteczek!

Uciekałam przez płoteczek!

DZIEWCZĘTA: *(współczująco)* O jej, jej!

MARYSIA: *(przechwala się)*

Jegom w sieni ostawiła,
Jegom w sieni ostawiła,
Żeby go tam matuś zbiła,
Żeby go tam matuś zbiła!

DZIEWCZĘTA: *(śmieją się)* To ci śmiech!

KUMOSZKI: *(podsluchujące w głębi z różnych kątów, występują na przód sceny).*

KUMOSZKI: *(karcąco)*

Nie przebieraj, nie przebieraj,
Raz do roku ino jest maj!
Nie trzymaj chłopaków w sieni,
Boby cię nigdy nie wzieni!

Znowu kurtynę na chwilę opuścić i zaraz podnieść.
(Marysia stoi na środku sceny z fartuchem przy oczach. Z jednej strony stoja kumoszki z młynarką na czele, z drugiej dziewczęta)

KUMOSZKI: *(palcami przekładają Marysi)*

Nie ten dobry, nie ten dobry,
Nie ten cię miłuje,
Który w tańcu się obraca,
Mocno cię całuje!

DZIEWCZĘTA: *(z przekąsem)*

Może taki, może taki,
Co ma złota kupę,
Wiele morgów, pełne skrzynie
I nową chałupę?

KUMOSZKI:

Nie bacz Maryś, nie bacz Maryś,
Na Jasia wzdychanie!
Lepsza łyżka tłustej strawy
Niż całe kochanie!

DZIEWCZĘTA: *(oburzone)*

Ale bogacz, ale bogacz,
Stary, brzydki, krzywy,
A twój Jasio chociaż biedny,
Zgrabny, urodziwy!

KUMOSZKI:

U bogacza, u bogacza,
Żonka nie pracuje,
U biedaka, u biedaka
O głodzie haruje!

DZIEWCZĘTA:

Stary zrzedzi, stary zrzedzi,
Bije i katuje,
Młody śpiewa, młody śpiewa,
Z radości całuje!

(Wpada z tupetem Jaś, trzymając kij w reku, którym wygraża kumoszkom. Kumoszki aż przysiadają ze strachu. Jaś wyplaszona je kijem, stukając nim za każdą z nich. Podbiega do Marysi, obejmując ją i całuje, dziewczęta na to odwracają się wszystkie śmiejąc się).

MARYSIA: *(mówi)* Toś ty nie taki niezgula, jakem ja myślała!

DZIEWCZĘTA:

Przyszedł Jasio, przyszedł Jasio,
Marysia mu rada,
Będzie rychło weselisko,
Bogaczowi biada!

JAS: *(mówi)* Jak ma być wesele, to wesele, uradujmy się na ten rachunek!

(Wpadają chłopcy, porywają w tany dziewczęta i inscenizacja kończy się ludowym tańcem figurowym)

K O N I E C

Ś W I E T L I C A

Inscenizacja

Na tle dekoracji kotarowej, ewentualnie dowolnej, w głębi na podniesieniu siedzi kobieta, która ma być upostaciowaniem świetlicy. Może mieć (np. z 2 prześcieradeł spiętych na ramionach) szatę powłóczywą, przypominającą antyczną, przepasaną sznurem. Na włosach, uczesanych w grecki kok lub rozpuszczonych ma opaskę srebną albo złotą, na bosych nogach sandały. W jednym ręku trzyma pochodnię, w drugim może mieć maskę teatralną albo jakiś instrument muzyczny, najlepiej harfę. Z obu stron świetlicy, o ile da się, na dwóch poziomach stoją ugrupowane inne postacie w odpowiednich strojach lub kolejno wychodzą z widowni i pozostają na scenie. Chór w głębi.

ŚWIETLICA:

Choć zwyczajne, kobiece mam lica,
Lecz jam symbol, ja jestem świetlica!
Królowanie mi dano w tej sali.
Do mnie garna się wielcy i mali!
(zwraca się do postaci)
Powiedz siostrze, i powiedz ty bracie,
Czego po mnie się wy spodziewacie?

ROBOTNIK:

Ja, kiedym już jest po służbie,
I ogarnia mnie zmeczenie,
Chętnie usiadłbym w świetlicy
I posłuchał przemówienia:
I najnowszych wynalazkach,
Urządzeniach, obyczajach,
O tym, co się u nas dzieje,
I po imyich obcych krajach.

ROBOTNICA:

Jabym chciała tu, na sali,
Bawić się, pośmiać dowoli,
W czasie ośmiu godzin pracy
Dosyć mam poważnej roli,
Jabym chciała ludzi wzruszyć,
Porwać słowem, grą na scenie,
Być artystką, chociaż czasem...
Oto moje jest marzenie!

GÓRNIK:

Cały dzień ja wchłaniam pył.
Huk oskarda w głowie grzmi.
Gdybym już po pracy był —
Tobym słuchał pięknej gry!
Czy to z radia, czy z estrady,
Byleby to ładne było.
Od muzyki, nie da rady,
Żeby się nas odgoniło!

URZEDNICZKA:

Chętnie zajdę na gazety,
Wezmę książkę do czytania,
Brak mi złotych, więc niestety,
Nie stać mnie na kupowanie!
Mogę kupić pismo jedno,
Książkę tylko raz w kwartale,
Więc bym chciała w tej świetlicy
Często i z radością gościć
I z niej czerpać, jak ze źródła
Same najładniejsze książki.

WIEŚNIAK:

Ja pragnę, żeby w świetlicy,
Wskrzesił obcy stary polski,
By ludowe szły tu tany!
I ludowe gadki, piosenki!

HUTNIK:

Ah, nikt nie wie, co to jest,
Rozżarzony piekłem piec!

Ten skwar straszny, co przenika
Dzień po dniu ciało hutnika!
Więc nie dziwcie się, że potem,
Każdy tylko myśli o tym,
Żeby płuca mógł przewietrzyć,
Żeby mięśnie mógł rozprężyć!
Gimnastyki sportu, ruchu,
I powietrza po zaduchu,
Odświeżenia, tu, w świetlicy,
Spodziewają się hutnicy!

WSZYSCY:

W domu ciasno i ubogo,
Co rusz, sprzęt się trąci noga,
Wciąż ktoś wchodzi i wychodzi,
I w zajęciu nam przeszkodzi,
Tylu mieszka wraz, że w gwarze,
O wytchnieniu trudno marzyć!
Któż dziś salon ma bogaty,
Grę i radioaparaty,
Instrumenty, książek zbiory,
I z talentem gości grono,
By go mile zabawiono?
Tylko lokal świetlicowy
Zawsze przyjąć nas gotowy,
Nie ściągając opłat za to, —
To twój salon, demokrato!

ŚWIETLICA:

Wszystko, o czymście marzyli,
Zróbcie sami, moi mili!
Ja oświecę, wskażę drogę,
Ja doradzę, dopomogę,
Ja we wszystkim was wyćwiczę,
Ale... tego sobie życzę,
Aby wszyscy pracownicy
Uczęszczali do świetlicy

I wedle swoich możliwości
Przyczyniali jej świetności!

*(Chór na początku i na zakończenie śpiewa którąś
z pieśni świetlicowych, np. „Na polach wsi”,
„Świetlica, świetlica” lub inną).*

K O N I E C

H Y M N P R A C Y

Inscenizacja

Na tle dowolnej dekoracji na różnych poziomach ustawić trzy grupy recytacyjne (nie mniej niż po 10 osób), chór i solistkę. I grupa powinna być w kombinezonach robotniczych, druga w fartuchach urzędniczych, lekarskich itp., trzecia najlepiej w strojach regionalnych właściwych dla danej okolicy. Każda grupa ma w rękach trzymać przedmioty będące narzędziami pracy danej grupy. IV grupa — artystów tworzy się w ten sposób, że z każdej z trzech grup przyłącza się po parę osób.

CHÓR: *(najmniej sześć osób)*

Wolności nuta płynie po świecie,
Radosnym echem w duszach się odzywa,
Mogiły ofiar już porasta kwiecie,
Żyjących — praca porywa!!!

(W czasie recytacji chóru pozostałe grupy cichutko, mącą „Jeszcze Polską nie zginęła“, tak, aby nie zagłuszać słów).

GRUPA ROBOTNIKÓW:

Głos I Hej, do maszyn nam stanać dniem i nocą,
„ II Niechaj ruszą kolosy ze stali,
„ III Niech się rytm ich wydzwoni łoskotem,
„ IV Niech tryby bez przerwy dygocą,
(Razem) Piec niech ogniem jak zapal się pali,
Nam oliwić je trzeba swym potem!!!

SOLISTKA:

Aż się zrobi tyle sztuk,
Że na cały starczy kraj,
Aż nąd maszyn zgiełk i huk,
Triumfem pracy wszędzie maj!

CHÓR: *(powtarza jak wyżej)* Wolności nuta płynie po świecie itd. *(inni mącą)*

GRUPA PRACOWNIKÓW:

Głos I Przy biurkach nam stanać co rano,
„ II W gwar klientów i w stukot klawiszy,
„ III Przewycięzać cyfr i liter kolumny,
„ IV Myśl nasza kieruje siłami,
(kolejno głos IV, V, VI) Planuje, buduje, leczy
(„ „ VII) Ono maszynom drogi kreśli.
(„ „ VIII) Ona cyframi tyczy drogi,
(głos IV, V, VII, VIII) Onapoczątkiem pieśni.

GRUPA ARTYSTÓW:

Razem Myśl nasza piękno pomnaża,
Zdobi i kształty nadaje.
(kolejno głos I, II, III) Słowom, barwom, dźwiękom.
(Razem) Ulżyć chce waszym trudom.

SOLISTKA:

Aż już każdy będzie rad,
I usługi naszej syt,
A na pokój długich lat
Triumfem pracy wszędzie świt!

CHÓR: *(powtarza jak wyżej)* Wolności nuta płynie po świecie itd.

GRUPA ROLNIKÓW:

Głos I Hej, na roli nam stanać o świecie,
„ II Czarne skiby niech lemmiesz odwraca,
„ III Twarde grudy niech brona rozkruszy,
„ IV Złotych ziaren dać ziemi obficie,
(Razem) Znojnym potem niech skropi je praca,
Niech nasz zapal ich kielki poruszy!!!

SOLISTKA:

Aż wyrośnie zbożuy łan,
Aż stokrotnie sypnie kłos,
A z rolników serc jak dzwon,
Triumfu pracy zabrzni głos:

WSZYSCY:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki (akcentują mocniej wskazując na siebie) my żyjemy...

KURTYNA

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

Inszenizacja dla dzieci lub młodzieży

Na tle dowolnej dekoracji, lub na tle zwykłej ściany ubranej zielenią. Matka, u stóp jej dzieci. Mówiący zwracają się ku matce, mogą do niej wyciągać ręce.

- 1 GŁOS: Za niegasnące ciepło serca twego,
Co nad moim sercem tętniło tak blisko.
2 GŁOS: Za to, żeś matko w nocie nieprzespane
Z troską czuwała nad moją kołyską.
3 GŁOS: Za tę najczulszą tkliwość, która wszystko,
Przewyższa zawsze głębią i ogromem.
4 GŁOS: Za to, żeś dom swój pisklętom bezbronnym
Najmiłszym w świecie uczyniła domem.
1 GŁOS: Za gorycz każdą przeżyta przeze mnie,
2 GŁOS: Za uśmiech każdy i za łzę przelaną,
3 GŁOS: Czy za naganę, czy radę serdeczną,
4 GŁOS: Za pracę każdą, podjętą co rano,
1 GŁOS: Za wszystko dobre i czyste i jasne,
2 GŁOS: Za miłość ran łagodzącą lekiem!
3 GŁOS: Żeś poświęciła mi swe życie własne,
Przez co dopiero stanę się człowiekiem!
WSZYSCY: O matko każda bądź błogosławiona!

K O N I E C

NA WITRYNIE KSIĘGARSKIEJ

Inscenizacja

Scena lub estrada powinna przedstawiać wystawę sklepową. Książki rozłożone na wystawie przedstawiają grający albo w odpowiednich kostiumach, albo też umieszczeni za wielkimi jakby ekranami, na których robi się ogromnych rozmiarów stronicę tytułową przytaczanych w tekście utworów. Książki, o których mowa, winny się znajdować w czytelni do użytku zainteresowanych tą inscenizacją czytelników. Tego rodzaju inscenizację warto zrobić przy wprowadzaniu nowych książek do biblioteki, przy czym reżyser może wprowadzić dowolne zmiany i ułożyć sam odpowiednie teksty dla książek, które chce zapropagować, a których w tej inscenizacji nie wymieniono. Inscenizacja ta niech posłuży za wzór do własnych pomysłów.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA:

Czy słyszałyście, że pono
Nową książkę przyniesiono!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA:

Zaraz wśród nas się ukaże!

REPORTAŻ PODRÓŻNICZY:

Jeszcze jest na kontuarze.

POEZJE: (ciekawie)

O czym ona, czy nie wiecie?

FELIETONY HUMORYSTYCZNE:

Czyż jest co nowego w świecie,
Z wiedzy lub beletrystyki,
Z wierszy albo prozaiki?!

POEZJE:

O temacie, o tytule
Chcę dowiedzieć się! W ogóle

Kto ja wydał, kto autorem,
Czy poważna, czy z humorem?

KSIAŻKA NAUKOWA:

Właśnie, właśnie, przecież wiele,
Można rzec o każdym dziele.

PODRECZNIK SZKOLNY:

Na domysły czasu szkoda,
Niech nam bibliografia poda,
Wszystkie dane o przybyłej.
Jeśli w niej się pojawiły!

WSZYSTKIE KSIAŻKI:

Wiec słuchamy, już słuchamy,
Bibliografio, twej reklamy!

BIBLIOGRAFIA:

Wiadomości mam nie duże,
Lecz wam chętnie nim służę!
Jest to rzecz pisana proza,
A nabrzmiała wojny grozą...

PAMIĘTNIKI:

„Mury Jerycha“ nagłówek brzmi,
A autor Breza jest znany mi.

BIBLIOGRAFIA:

Nie rzec mi o książki szacie,
Sprawdzicie, gdy ją poznacie!

*(Zza sceny zostaje z góry spuszczone na witrynę
na środek większa od innych karta tytułowa oczeki-
wanej książki np. „Mury Jerycha“)*

WSZYSTKIE KSIAŻKI:

Aaa, witamy cię, witamy!

NOWA KSIAŻKA:

Poznać pragnę nowe ramy,
Więc powiedzcie mi o sobie,
To was poznam w tym sposobie.

FELIETONY HUMORYSTYCZNE:

Ho, ho, tomik jak z Parnasu!

NOWA KSIAŻKA:

Zaczynajcież, szkoda czasu!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA:

Czemuś taka jest wyniosła,
Z czegoś w taką dumę wzrosła?

NOWA KSIAŻKA: (ironicznie)

Proszę, nawet nie wie ona,
Żem jest powieść nagrodzona,
Najlepsza w literaturze!

KSIAŻKA DLA MŁODZIEŻY:

Nowszych czasów i nie świata!!!

NOWA KSIAŻKA:

To coś z tego, ale lata
Mogą przynieść mi wawrzyny,
Wszechświatowe Nobla! Drwiny
Twoje zatem są bez celu!

KSIAŻKA NAUKOWA:

A przechwalcę tve, jak wielu,
Też bez żadnej są podstawy,
Bo mój wszystkcie z tej wystawy,
Różne w szacie i w naturze,
Jednako służym kulturze!

BIBLIOGRAFIA:

Aby ją przekonać o tym,
Skromności w niej wzbudzić cnotę,
W konkurencji stając szranki,
Przedstawcie się koleżanki!

POWIEŚĆ HISTORYCZNA:

Ja na przykład jestem
Polska powieść historyczna.
Treścią moją średniowiecze.
Jego sprawy zwykłe, człeczce,
I postaci jak prawdziwe,
Te „Kamienie wołać będą”
Powodzenie wnet zdobędą
Dla Malewskiej ich twórczyni,
Bo twór ten jej honor czyni.

DRAMAT SCENICZNY:

Jam scenicznym jest dramatem,
Grozy wojny poematem,
Prześladowań dźwięczny ból,
„Wielkanoc” mam w tytule,
Otwinowski mój autorem.

POEZJE:

Ja jestem poezji wyborem,
Z pogodą, humorem.
Pisano mnie! Ja czyste natchnienie,
Wizję piękną przynoszę!
Słowami Oppmana, gdzie będę,
Swą cudowną opowiem legendę
O tej dawnej, straconej Warszawie,
Patrz w jak pięknej jestem oprawie!

REPORTAŻ PODRÓŻNICZY:

(Może być inna książka Fiedlera)

„Jutro na Madagaskar” Fiedlera
To mój tytuł i moja kariera!
Ten ciekawy reportaż z podróży,
Nie zasmuci nikogo, nie znuży!
W barwnym, zwięzłym a żywym opisie,
Słowo zda się, że dźwięczy i skrzy się!
Dla mnie względna jest nawet krytyka,
Bo każdego porwie ma egzotyka!

KSIAŻKA NAUKOWA:

Jestem skromnie wydana i tanio,
Choć te cechy mych uczuć nie ranią,
Bo wiem o tym, że mam treścią,
Będą cieszyć się prości,
Ci, co łakną i szukają nauki,
W wykształceniu dopełniają wciąż luki.
Ja zawieram opis prac nad atomem,
Bo Biblioteki Wiedzy jam tomem.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA:

A ja jestem romans „Granica”,
Iluż ludzi ten temat zachwyca,
Iluż ludzi we mnie rzuca gromami...
A ja wciąż do nich wołam sprawami
Skrytymi pod nurt codzienności,
Głoszę dzieje powszechnych słabości.
Napisała mnie znana pisarka,
Zofia Nałkowska.

KSIAŻKA DLA MŁODZIEŻY:

Ja zaś prostymi słowy,
Mówię co to jest „Czar wielkiej sowy”,
Do młodziutkich czytelników przemawia,
I wśród cudów przyrody ich stawia,
Kędziorzyna ten czas nieodparty,
Do ostatniej roztacza mej karty.

KSIAŻECZKA DLA DZIECI:

A myślicie, że ja wiele,
Cudnych przeżyć nie udzielię?
Ho! Takie jak ja bajeczki
Wszystkie kochają dziecięczki!!!

PAMIĘTNIK OBOZOWY:

Jest też wielu zwolenników
Zwykłych ludzkich pamiętników.
Miał fantazji wolą z życia,
Choćby i ciężkie przeżycia.
Smutne „Dymy nad Birkenau”,
Potworności to arsenał,
Lecz Szmaglewska swa prostotą,
Znieść pomaga szwabskie błoto.

REPORTAŻ WOJENNY:

„L — jak Lucy” — to przygoda,
A w niej jest życia uroda!
Z świata przygód na wyżyny
Za bohaterskie wyczyny,
Wyniesiona! Gdy ją jeszcze humor krasa,
Wszystkie złe sensacje zagasi!

I w tym sekret się zawiera
Popularności Meissnera.

FELIETONY HUMORYSTYCZNE:

Śmiech to zdrowie;
Kto mi powie,
Że inaczej,
Niech zobaczy,
Pożądanie u ludzisków
Humoru wszelkich przeblysków!
Wszystkich zachwyca
Wiecha: „Wiadomo stolica”
Sentymentu lezka w oku,
To dodaje też uroku,
Lecz przeważa
Humor kpiarza,
I to bierze,
W równej mierze,
Robotnika, urzędnika,
Bo przy śmiechu troska znika.

PODRĘCZNIK SZKOLNY:

A my podręczniki szkolne,
My też do wyczynów zdolne,
Małaż to zasługa, praca,
Abym umysł się wzbogacał
I stopniowo go rozwijać!
Bo przyznajcież, chluba czyja,
Że możecie być pisane,
Przeczytane, rozchwywane?
My stwarzamy zastęp ludzi,
W których kult się do was budzi!

WSZYSTKIE KSIAŻKI:

Racja, racja, prawda święta,
Mało która z nas pamięta,
Co spełniają podręczniki!
Pierwsze wiedzy bojownicy!
Wiwat, wiwat podręczniki!!!

NOWA KSIAŻKA:

Przyznaję, ze wstydu płonę,
Wyście wszystkie zasłużone,
Każda swoje ma zalety,
Jakże mogłam ja, niestety,
Tak zapoznać te walory!
Już nie będę od tej pory,
Traktowała kogoś z góry,
Bośmy przecież wszystkie córy
Wiedzy, pięknu poślubionej,
Podbijamy jej miliony!

BIBLIOGRAFIA:

A więc z woli wszystkich oto,
Ja przechaczam ci z ochotą,
Pierwsze twoje wykroczenie,
Winno twe niewyrobienie,
Boś dopiero wyszła z druku,
Żadna sławy, pełna huku,
O nas nie wiedziałaś wcale,
Tylko o swej własnej chwale,
Każdy w wczesnej swej młodości,
Pełen zarozumiałości!
Pomnij to, wartość prawdziwa,
Siebie chwała nie okrywa,
Raczej innych wartość ceni,
Niższą innym siebie mieni!
Nie wyniosłe, lecz zbratane,
Spełnimy dzieło nam wskazane:
Książka dźwignią jest ludzkości,
Życie zgłębi i uprości,
Wiedzę poda i rozszerzy,
Z pięknem pozna i sprzymierzy,
Świat przeorze i odrodzi,
Aż się trwały pokój zrodzi!

WSZYSTKIE KSIAŻKI: (*śpiewają*)
(melodia „Myśmy przyszłością narodu“)
Myśmy zdobyczą ludzkości,

Potęga jest w nas i moc, w nas jest moc!
Rozproszmy mroki ciemności,
A w światłość zamieńmy noc, zmieńmy noc!
Jesteśmy też krasą życia,
Wytchnienie dajmy i czar, dajmy czar!
Dobądźmy wartość z ukrycia,
Każdemu zrobmy z niej dar, zrobmy dar!

K O N I E C

OPIS TAŃCÓW ŚLĄSKICH

CZWORAK: Tańczą cztery pary, które ustawiają się w czterech rogach. Tancerz stoi z tyłu za tancerką, trzymając ją lekko za dłoń, tancerka ma ręce półkolistnie wyciągnięte na boki. Wszystkie pary zaczynają się posuwać jednocześnie naprzód, od rogu do rogu, następującym krokiem: 1 takt oboje robią dwa kroki w prawo i dwa kroki w lewo, 2 takt tancerz stoi w miejscu, trzymając tancerkę za podniesioną prawą rękę, a tancerka pod ręką tancerza robi w miejscu obrót, 3 takt te same kroki, 4 takt obrót, 5 i 6 takt kroki, 7 takt obrót, 8 takt kroki, 9 takt kroki, 10 takt obrót, 11 takt kroki, 12 takt obrót. W II części melodii tancerze rozdzielają się na dwa krzyżyki. Pierwsza para z drugą podają sobie na krzyż ręce prawe, a trzecia para z czwartą, i robią w prawo 4 kroki wprzód, po czym na 3 takt wszyscy klaszczą w dłoń i odwracają się, idąc znowu, przez 4 i 5 takt cztery kroki w lewo wprzód, na 6 takt znowu klask i zwrot w prawo, na 7 i 8 kroki w prawo, na 9 takt klask, na 10 i 11 kroki w lewo, na 12 klask, 13 takt kroki w prawo, 14 takt klask, 15 i 16 takt kroki w lewo. Przy powtórzeniu pierwszej części melodii w całości, tancerze i tancerki robią koło i łańcuch, tzn. tancerki podają lewą rękę i posuwają się po kole w lewą stronę, a tancerze podają prawą rękę i posuwają się po obwodzie koła w prawo. Przy powtórzeniu II części melodii pary stoją po rogach i dziewczęta uciekają od tancerzy na środek, robiąc krzyżyk w środku i jeden raz posuwają się krzyżykiem wokół, a potem podbiegają do czekających tancerzy, obróca się z nimi raz, po kolei do każdego następnego i znowu wracają do środka i obracają się w krzyżyku i znowu do następnego tancerza i znowu do środka, tak 4 razy, aż wrócą do swoich tancerzy. Jeżeli skończy się w czasie tej figury II część melodii, powtarza się I część. Po powrocie do swoich tancerzy wszystkie pary robią figurę pierwszą i na tym taniec kończy.

DJABOLEK: (II część tego tańca jest właściwie zwana „mierzawinką“ i bywa tańczona jako odrębny taniec). Tańczy dowolna ilość par. Ustawiają się na obwodzie koła para za parą, dziewczyna przed chłopcem i posuwają się podczas pierwszej części melodii w lewo, tancerka cofając się, a tancerz postępując za nią. Krok zwykły na dwa; trzymają się

za ręce, wyrzucając nimi rytmicznie w prawo i w lewo. Podczas drugiej części melodii posuwają się w prawo, również jedno za drugim, ale tancerz cofa się a tancerka postępuje naprzód i oboje rytmicznie klaszczą w dłoń, tak, jakby tancerz dłońmi popychał tancerkę, a ona broni się i odpycha. Podczas III części posuwają się znowu w prawo, tancerka robi obroty przed tancerzem, trzymając go za palec wskazujący prawej, podniesionej w górę ręki, a tancerz postępuje za nią. Podczas IV części oboje ujmują się w pasie i tańczą po obwodzie koła w lewo w takt zwykłej, przyspieszonej polki. W czasie wstępu do melodii ustawiają się znowu parami i podają sobie prawe ręce. W czasie I części w miejscu wykonywują następujące ruchy: takt 1 i 2 podane prawe ręce, lewe pod boki, prawe nogi zgięte w kolanie podrzucane rytmicznie 4 razy w górę, kolana tancerzy powinny prawie dotykać do siebie, gdy tak stoją naprzeciw siebie. 3 i 4 takt cztery przytupnięcia obu nogami, 5 i 6 takt podane lewe ręce i wyrzuty lewymi nogami, 7 i 8 takt przytupnięcia, 9 i 10 takt prawe ręce i nogi, 11 i 12 przytupnięcia, 13 i 14 takt lewe ręce i nogi, 15 i 16 takt przytupnięcia. Figurę części II wykonuje się w miejscu, tańczący stoją na obwodzie koła para za parą, tancerz obok tancerki, zwrócenie w prawą stronę, ręce oboje mają wyciągnięte ku tyłowi i skrzyżowane z tyłu, tj. prawa ręka tancerza z prawą tancerki i lewa z lewą. W taktach 1 dwa razy robią podrzut nogami zewnętrznymi, zgiętymi w kolanach, do przodu, tak, aby nogi prawie dotykały się kolanami, po czym następują 3 przytupnięcia i nie puszczaając ani na chwilę rąk, robią ćwierć obrotu tak, że stają plecami do siebie i znowu 3 razy przytupują, znowu nie puszczaając rąk, robią ćwierć obrotu tak, aby stanęli znowu obok siebie zwrócenie w lewą stronę i powtarzają te same ruchy co przy zwróceniu w prawą stronę. W tej figurze następują cztery zmiany pozycji: raz w prawą, raz w lewą, drugi raz w prawą, drugi raz w lewą stronę. Dalej tańczą III i IV część tańca według podanych powyżej tych samych figur, tj. obroty tancerek i przyspieszoną polkę.

ODPYCHANY I KOZIORAJKA: Tańczący ustawieni stoją parami na środku izby. Na słowa „nie chcę cię znać“ tancerki robią 3 kroki w bok, w prawo, trzymając się prawą ręką pod bok, a lewą mając podniesioną do góry, dłoń do tancerza i robiąc na każde „nie chcę cię znać“ gest odpychania. Tancerze robią zaś 3 kroki w lewo, z lewą ręką pod bok, a prawą czyniąc gesty odpychania. Na słowa „chodź do mnie“ tańczący zwrócenie do siebie już nie bokiem, a przodem posuwają się 3 krokami do siebie raz lewą, raz prawą ręką kiwając na siebie, a na słowa „rączkę mi daj“ wyciągając ku sobie obie ręce, ale nie łapiąc się za nie. Na słowa „prawą mi daj“ podają sobie obie ręce, unosząc je w górę, prawe

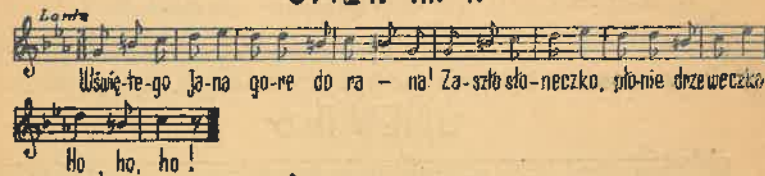
5 Inscenizacje

nogi podnoszą zgięte w kolanie przed siebie w lewą stronę, tak, że ustawieni są jakby bokiem do siebie, a na palcach lewej nogi jednocześnie lekko podnoszą się na palcach. Te same ruchy powtarzają z lewą ręką i nogą przy słowach „lewą mi daj“. A na słowa „i już się na mnie nie gniewaj“ chwytają się za obie ręce i robiąc kółko obracają się w prawo, aż wreszcie wracają na swe poprzednie stanowiska naprzeciw siebie. Przy powtórzeniu figur „prawą mi daj“, „lewą mi daj“, na słowa „i już się na mnie nie gniewaj“ kółko obraca się w lewo. Na słowa „nie chcę cię znać“ odsuwają się chłopcy 1, 3 i 5 i wszystkie dziewczęta i tancerze ci zostają na boku, zaś na słowa „chodź do mnie“ zbliżają się ku sobie wszystkie tancerki i chłopcy 2, 4 i 6 i ci tylko tańczą ze swymi tancerkami figury „prawą mi daj itd.“. Potem zaś następuje taniec koziorajka. Tancerz wraz z dwiema tancerkami tworzą koło, kładąc sobie ręce na ramionach i obracają się szybko w prawo przez 2 takt, a przez 3 i 4 takt przytupują, potem znowu obracają się w lewo przez 5 i 6 takt, a przytupują podczas taktu 7 i 8. I powtarzają obroty. W II cz. melodii robią przez 2 takt, cztery wyrzuty nogami, raz lewą, raz prawą, w przód, do środka koła, a przez 3 i 4 takt przytupują, przez 5 i 6 wyrzuty, przez 7 i 8 tupnięcia i przez ostatnie 4 takt obroty w lewo i prawo.

Potem znowu powtarza się taniec „Nie chcę cię znać“, ale na boku zostają chłopcy 2, 4 i 6. Wreszcie w ostatniej figurze wszyscy tańczący zbliżają się ku sobie i na środku figurą „prawą mi daj, lewą mi daj i już się na mnie nie gniewaj“ — kończą taniec.

Uwaga! Niekiedy na zakończenie koziorajki bywa jeszcze tańczona pod powtórzenie II cz. melodii figura z Trojaka, a mianowicie tancerze robią obroty szybkie wokół własnej osi trzymając się pod prawe ręce z tancerkami z prawej strony w prawą stronę i trzymając się pod lewe ręce z tancerkami z lewej strony w lewą stronę.

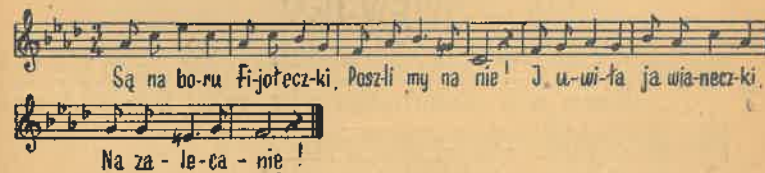
Sobótka ŚPIEW Nr. 1.



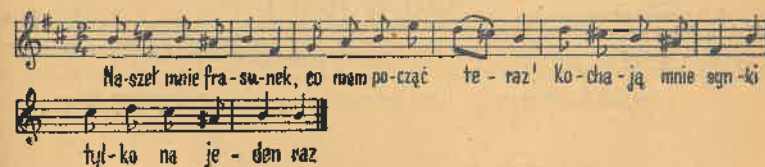
ŚPIEW Nr. 2.



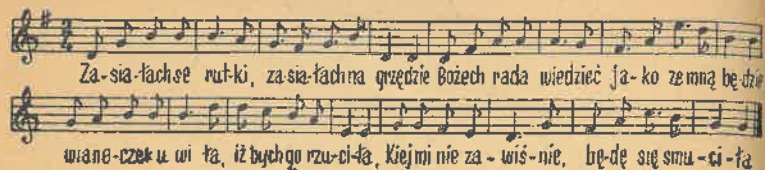
ŚPIEW Nr. 3.



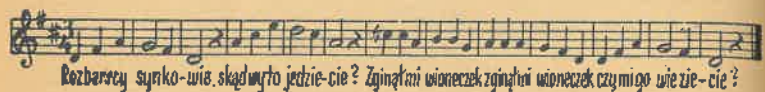
ŚPIEW Nr. 4.



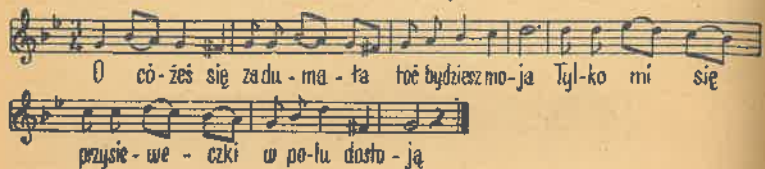
SPIEW Nr. 5



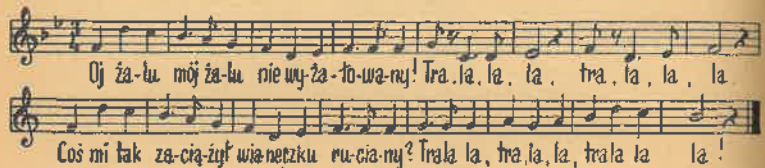
SPIEW Nr. 6



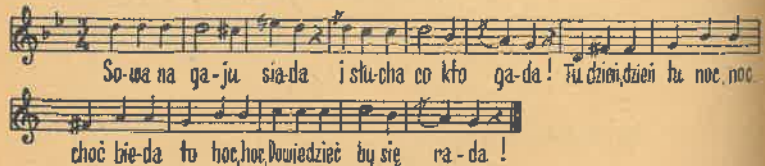
SPIEW Nr. 7



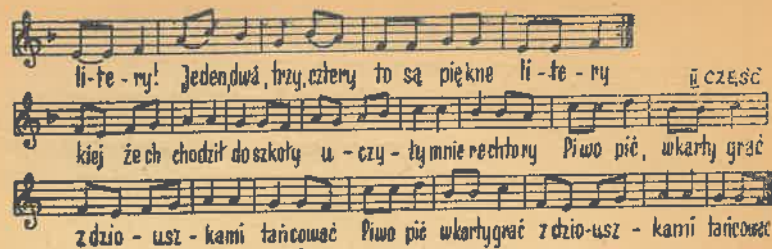
SPIEW Nr. 8



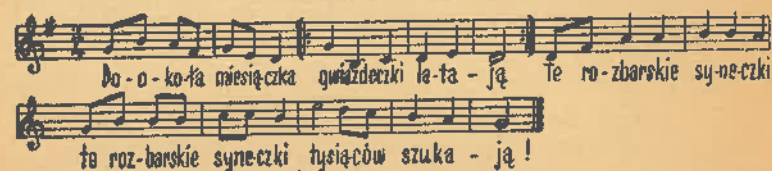
SPIEW Nr. 9



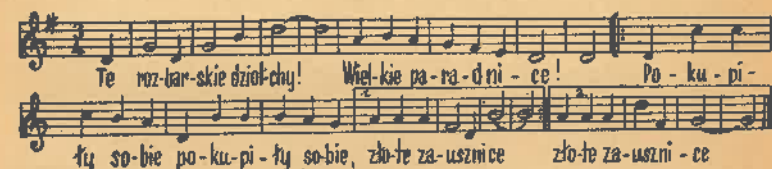
SPIEW Nr. 10



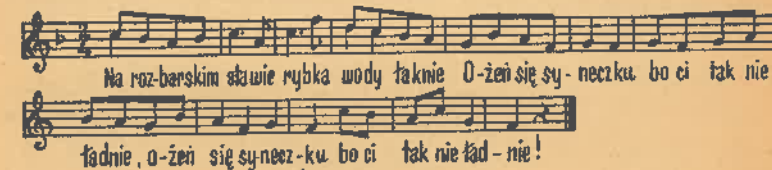
SPIEW Nr. 11.



SPIEW Nr. 12.



SPIEW Nr. 13.

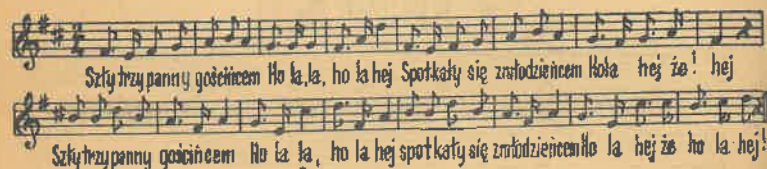


SPIEW Nr. 14.

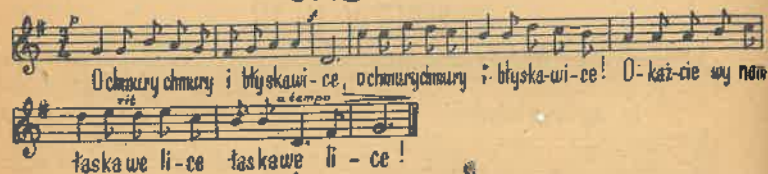




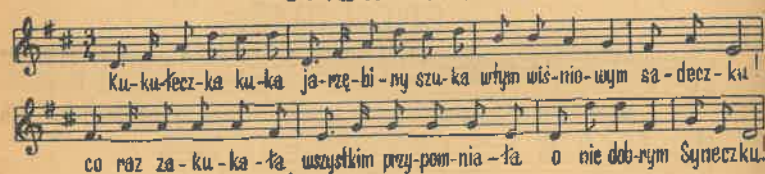
ŚPIEW Nr. 15.



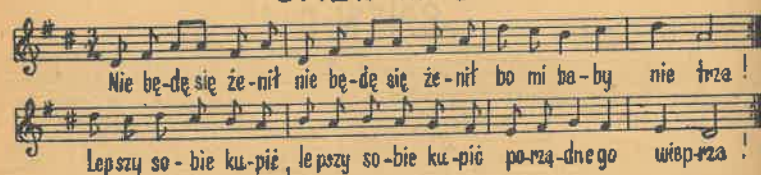
ŚPIEW Nr. 16



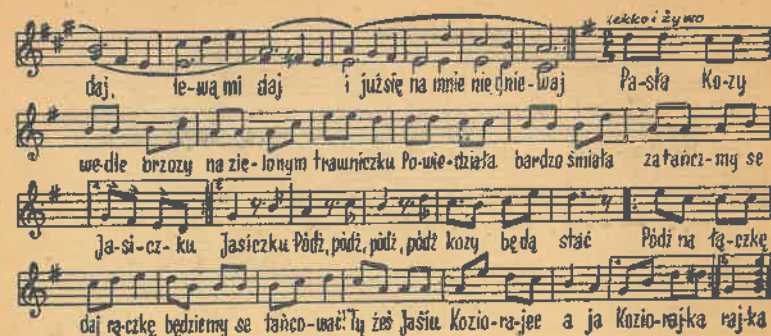
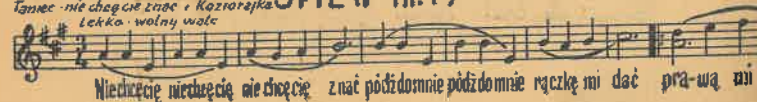
ŚPIEW Nr. 17.



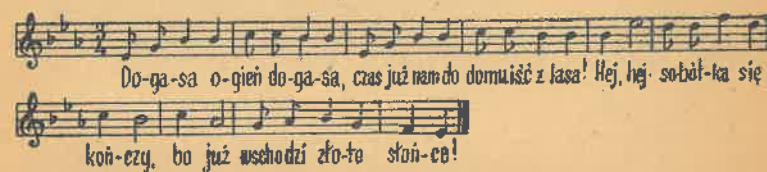
ŚPIEW Nr. 18



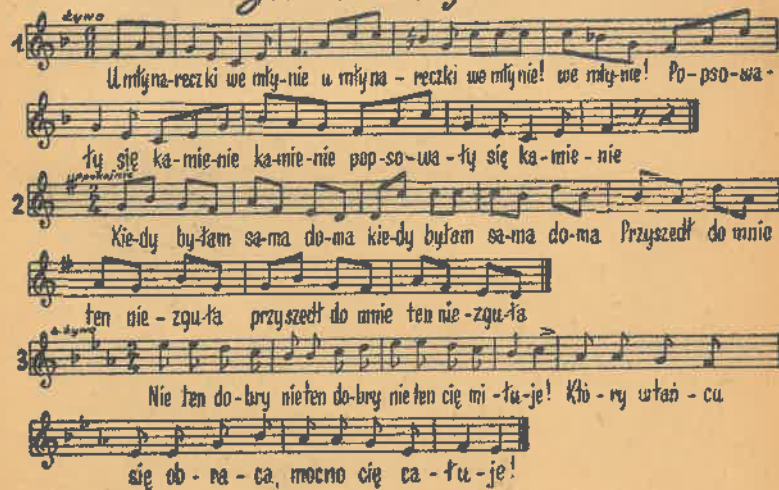
ŚPIEW Nr. 19



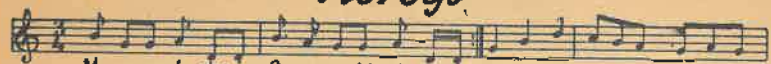
ŚPIEW Nr. 20



Jas i Marysia



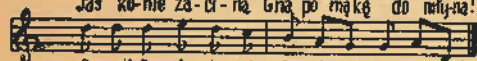
Pierogi



Ma-ry-na się stro-i O gar-n ki nie sto i w po-lu się na - a-ro-bił.

A ja-sio stru-dzo-ny chee o - biad od zo-ny Ma-ry-na gotuje pie-ro-gi

Jaś ko-nie za-ci-na Gra po mąkę do mły-na!



O mój ja-siu dro-gi, kie-dy nie mam mą-ki!